MUZYKA I ŚPIEW

MIESIĘCZNIK ARTYSTYCZNY

POŚWIĘCONY SPRAWOM MUZYCZNYM I ZAWODOWYM

Nr. 89. Kraków, Sierpień 1930. Rok X.

WYCHODZI Z POCZĄTKIEM KAŻDEGO MIESIĄCA. — PRENUMERATA CAŁOROCZNA Zł. 8·—, PÓŁROCZNA Zł. 4·—.

Konto P. K. O. 400.883

Wszelką korespondencję i przesyłki przedpłaty należy przesyłać pod adresem:
WYDAWNICTWO „MUZYKA I ŚPIEW" KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.

Konto P. K O. 400.883

Dr. JÓZEF REISS.

Jak uprawia się muzykę w naszych domach?

W pytaniu tem streszcza się zagadnienie naszej kultury muzycznej.

Stan kultury muzycznej zależy bowiem od tego, czy dom daje należyte przygotowanie zarówno dla konsumcji muzyki, jak i dla twóczości muzycznej.

Inaczej przecież słucha muzyki, inaczej reaguje na nią i inaczej poddaje się jej czarowi człowiek, który wzrósł w atmosferze muzycznej i wyniósł z domu zasadnicze podstawy kultury muzycznej, a inaczej człowiek, któremu tych podstaw brak.

Inaczej również rozwinie się talent twórczy kompozytora, któremu dom dał należyte przygotowanie przez odpowiednie warunki i wzory, a inaczej ten, któremu tych wzorów brakło i który nie wchłaniał od wczesnych lat atmosfery, przesyconej muzyką.

Wiemy, jak ważną rolę w ukształtowaniu się naszego charakteru psychicznego i naszej indywidualności mają wrażenia pierwszych lat dziecięcych. One to żłobią głębokie bruzdy w naszej duszy, one decydują nieraz o kierunku naszych dążeń i celów życiowych.

Wiemy, że nieraz melodja, zasłyszana w latach dziecięcych, odbija się echem w latach późniejszych, a nawet może ona podświadomie nurtować naszą psychikę, działać na nią dodatnio lub ujemnie, wywierać decydujący wpływ na istotę naszych upodobań lub przeciwnie naszej odrazy do pewnych zjawisk życia.

Pamiętajmy bowiem, że zasadniczy stosunek do muzyki opiera się na czynniku uczuciowym, emocjonalnym, na wzruszeniu.

A przecież uczucie jest elementarnym procesem psychicznym, jest tą prasiłą, która wywiera na nas najsilniejszy wpływ.

Od uczuć zależy nasza psychiczna struktura. A więc muzyka, której istotę stanowi zabarwienie uczuciowe, wyciska niezatarte piętno na naszem usposobieniu i naszych skłonnościach.

Muzyczna atmosfera domu ma zatem dla rozwoju naszej psychiki decydujące i zasadnicze znaczenie. Nie idzie bowiem o to tylko, czy pod wpływem tej atmosfery mamy zająć się muzyką zawodowo, lecz idzie o to, że wpływ muzyki sięga głęboko w nasz organizm duchowy.

Łączy się z tem doniosłe zagadnienie wychowawczo-etyczne. Okazuje się bowiem, że na muzykę nie można patrzeć jedynie tylko ze stanowiska estetycznego, nie można rozpatrywać jej jako sferę, należącą do sztuki, jako kategorję piękna, lecz że należy oceniać ją również jako wielką wartość moralną.

Stanowisko to — nie nowe. Nie nadarmo upatrywała starożytna Hellada w muzyce doniosłą potęgę społeczno-narodową i muzyka czyniła podwalinę wychowania etycznego.

Musimy Helladzie przyznać bezwzględną słuszność.

Poziom muzycznej kultury jest więc miarą poziomu kultury etycznej w każdem społeczeństwie.

Natury marzycielskie w muzyce znajdują właściwe sobie podłoże psychiczne. Ich sfera intelektualna i sfera woli drzemią uśpione sferą fantazji.

Muzyka podsyca ten stan: działa jak narkotyk, przytłumia kontrolę i czujność refleksji, usypia wolę. Występuje tu więc niewątpliwie szkodliwy, negatywny wpływ muzyki.

Atmosfera muzyczna domu powinna się liczyć z takiemi momentami.

Odwrotnie, natury impulsywne, ruchliwe i czynne, a zarazem skłonne do refleksji, .znajdują w muzyce pożądane dopełnienie swych cech duchowych. Oddziałując bowiem na sferę uczucia, da im muzyka chwile wzruszeń, wywoła właściwy jej nastrój, spotęguje i wysubtelni ich wrażliwość, obudzi i rozwinie zalety serca.

Tu znowu dom może umiejętnym kierunkiem wydobyć z muzyki nieocenione wartości wychowawcze.

Oto uzasadnienie tezy, że od pielęgnowania muzyki w naszych domach zawisła nietylko muzyczna kultura naszego społeczeństwa, ale i poziom kultury etycznej.

Jakże zatem przedstawia się stan muzyki w naszych domach?

Jak we wszystkich dziedzinach życia, tak i na tem polu obraz muzycznej kultury dzisiejszej różni się bardzo znacznie od kultury przedwojennej. Jestto rzeczą zupełnie naturalną, że zbrutalizowanie życia po wojnie musiało odbić się przedewszystkiem na muzyce jako tej sferze, która wymaga wyjątkowych warunków dla swego rozwoju, czułej pieczołowitości i subtelnej, wyrafinowanej kultury estetycznej.

Pamiętamy, jak w domach naszych przed wojną panował kult muzyki klasycznej. Z jakim pietyzmem słuchano muzyki z jakiem nabożeństwem ją wykonywano: Fugi Bacha sonaty Beethovena poematy Chopina — to był natchniony świat, którym żyło pokolenie przedwojenne.

W ilu domach naszych uprawiano nietylko muzykę fortepianową ale muzykę kameralną! Bodaj raz w tygodniu, zazwyczaj w dzień świąteczny, schodzili się kwarteciści.

Oto rozlega się strojenie skrzypiec, melancholijny głos altówki, jędrny dźwięk wiolonczeli.

Czterech wykonawców i to nie zawodowców, lecz dyletantów w najszlachetniejszem znaczeniu tego wyrazu, przykłada smyczki do strun i na jedno skinienie płynie fala muzyki, dziwnie odrębnej, różniącej się od pospolitego dźwięku i rytmu zwykłej muzyki.

Wyczarowany tajemniczą siłą nastrój przenika atmosferę domu.

W skupieniu słuchają zebrani, poddają się działaniu muzyki; spełnia się jakieś misterjum, zmusza do zadumy. Umilkły ostatnie dźwięki, a jeszcze uroczysta cisza unosi się nad słuchaczami.

Inny obraz: fortepian i skrzypce; sonata Beethovenowska! Jakże głęboko uchwycił malarz włoski Balestrieri czar nastroju, płynącego z muzyki Beethovenowskiej w sławnym obrazie, malującym scenę wsłuchania się w sonatę Beethovena.

Dzisiaj obraz ten jest prawie że anachronizmem.

Wejdźmy do dzisiejszego mieszkania. W zamożniejszych domach stoi fortepian i to nieraz instrument pierwszorzędny. Ale przeglądnijmy nuty!

Odkładamy je z przerażeniem:

Na to ten drogocenny instrument, by na nim wygrywać parodje lub groteski, opracowane na motywach Beethovena, czy Chopina, czy Griega, Czajkowskiego?

Na to, by tłuc na nim foxtroty, shimmy, blackbotomy lub roztkliwiać się sentymentalną nutą trywialnego tanga?

Szukamy „muzyki“. Nadarmo! Niema klasyków, niema romantyków, niema artystycznej muzyki nowoczesnej.

A gdzie podziała się gra fortepianowa na cztery ręce? Ile cennych kompozycyj ma literatura fortepianowa z tego działu właśnie! Dziś muzyki tej się nie uprawia.

Przed wojną w każdym muzykalniejszym domu grywano na cztery ręce wszystkie większe —symfonje w odpowiednich transkrypcjach. To był jakby elementarz muzyki, to była podwalina kultury. Idąc do sali koncertowej dla wysłuchania symfonji, znało się ją z wyciągu fortepianowego, żyło się w atmosferze czegoś znanego i bliskiego.

Dzisiaj tego niema!

Czy ubolewać nad tem i szaty rozdzierać z tego powodu?

Sądzę, że to bezcelowe. Trzeba pogodzić się z faktem, że jest inaczej i że zmiana dokonała się na tle ogólnego przewrotu wszelkich wartości dawniejszych, a zarazem, że niewątpliwie jest jakaś rekompensata w czem innem.

Zanim odnajdziemy te nowe pierwiastki dzisiejszej kultury domowej w muzyce, przypomnijmy jeszcze sobie, czem był przed wojną w domach naszych śpiew, a raczej co śpiewano.

Oto najwykwintniejsza kultura muzyki wokalnej była niemal dla wszystkich dostępna.

Popularna była pieśń Moniuszki, dobrze znana każdemu pieśń Schuberta, zarówno liryczna, jak i ballada, śpiewano Brahmsa i Żeleńskiego, śpiewano subtelne liryki Hugona Wolfa, Paderewskiego, Karłowicza, Melcera, Szymanowskiego, Ryszarda Straussa.

Upajano się nastrojem, wionącym z tych przecudownych pieśni, umiano ocenić ich głęboką wartość artystyczną i zdolność wzruszania.

A dziś? Ci wielcy lirycy poszli w zapomnienie. Komu zresztą mają oni objawiać swoje niezwykłe piękno, do kogo przemawiać, jeśli mowa ich niezrozumiana.

To, co dzisiaj śpiewa się w naszych domach, to mogłoby wywołać dawniej rumieniec wstydu na twarzy jakiejś zdemoralizowanej cynicznej jednostki. Wina główna leży w tekście.

Na szczęście zwolna zanika już dzisiaj ta tak zwana „pieśń“ ze słowami, od których uszy więdną.

Wkracza do pieśni jakiś lepszy pierwiastek; wprawdzie artystycznie pozbawiony wartości, bo jestto czułostkowa nuta, sentymentalizm najtańszego gatunku, ale w każdym razie lepszy od cynizmu niedawnych jeszcze piosnek, rozpowszechnionych w naszych domach.

Przykładem tego może być spopularyzowana u nas obecnie, dzięki teatrowi, pieśń „Wspomnij mnie“, nieznośna w swojej płaczliwej „rzewności“, banalna i sprawiająca wprost fizyczny ból każdemu, kto ma bodaj odrobinę zmysłu estetycznego.

A teraz pytanie, na czem polega wspomniana poprzednio rekompensata w dzisiejszej kulturze muzycznej wobec upadku dawnej kultury w naszych domach.

Oto rekompensatę dają do pewnego stopnia rozpowszechnione dzisiaj instrumenty mechaniczne, zwłaszcza pianola i gramofon, a nadto nowy, niezmiernie doniosły czynnik dla kultury muzycznej, tj. audycje radjowe.

Ile jest ludzi, którzy lubią muzykę, słuchają jej z należytem odczuciem i z pewnym zmysłem krytycznym, ale sami jej nie uprawiają, bo albo nie umieją grać ni śpiewać; uczyć się zapóźno, a zresztą odstraszają ich trudności techniczne. Wolą więc tylko słuchać.

Gdzie mogą słuchać? W małem mieście trzeba zrezygnować z dobrej muzyki. W większem mieście są koncerty. Ale czy zawsze można z nich korzystać? Ile nieraz jest przeszkód, każdy to wie.

Cóż zatem naturalniejszego, że bodaj częściowo można wywołać złudzenie rzeczywistego koncertu, i w mistrzow-

skiej interpretacji usłyszeć pierwszorzędne kompozycje fortepianowe na pianoli, a na płytach gramofonowych najdoskonalej wykonane pieśni i arcydzieła literatury skrzypcowej.

Z tego też korzysta na wielką skalę bardzo wiele ludzi.

Znam domy, w których zbiór płyt gramofonowych świadczy najchlubniej o wysokiej kulturze muzycznej i równie wysokiej skali wymagań artystycznych. Zbiór ten obejmuje muzykę w najlepszem wykonaniu od muzyki kościelnej Palestriny do orkiestralnych poematów R. Straussa i Strawińskiego.

A koncerty radjowe! One istotnie mogą w znacznej mierze zastąpić brak dawnej kultury muzycznej naszych domów. Warunek: muszą być należycie, umiejętnie i planowo zorganizowane.

Bo nie wystarczy skleić byle jaki program, powierzyć go lichym wykonawcom, lecz trzeba dać całość wzorową pod każdym względem, a wtedy osiągnie się właściwy cel, t. j. stworzy się podstawy kultury muzycznej. Wychowa się bowiem szeregi słuchaczów, dojrzałych do konsumcji muzyki w sali koncertowej, a nadto przygotuje się i pole pod rozwój twórczości muzycznej, dając wzory zarówno muzyki dawnej, jak i współczesnej w najlepszej interpretacji.

Z koncertów radjowych korzysta w pierwszej linji dom w mniejszych miastach i wsiach, oddalonych od miasta.

To, co dawniej było nieziszczalnem marzeniem, dziś staje sę rzeczywistością:

Daleko, gdzieś na bezludziu, w samotnym domu, wysoko w górach położonym, słucha się transmisji koncertu: na falach eteru płyną dźwięki symfonji w pierwszorzędnem wykonaniu; sławny solista gra koncert... z orkiestrą; z wielkiej opery płynie arja i śpiew chóru i głos wielobarwnej orkiestry.

Audycja niezmiernie czysta, wszelki dyssonans zatarty; idealna forma techniczna odsłania głęboką treść.

Z nizin szarzyzny codziennego życia wzbija się duch w sfery piękna.

Genjusz wynalazku święci w całej pełni swój wielki triumf.

Tekst do Psalmów

według przekładu Jana Kochanowskiego.

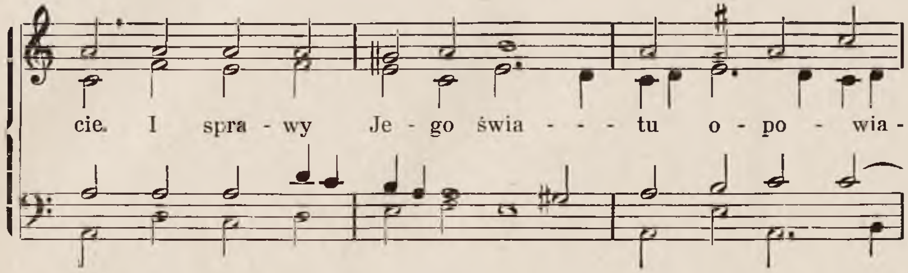
CVI.

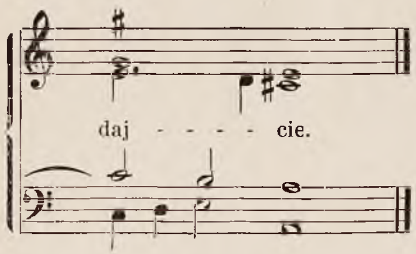
Confitemini Domino, quoniam bonus.

Chwalcie Pana prze dobroć Jego nieprzebraną,
Chwalcie prze litość wiekom żadnym nie poddaną.
Kto tak w słowa bogaty, kto tak jest wymowny:
Aby z powieści dziejom Jego mógł być rowny.
Szczęśliwi, którzy swój wiek pobożnie sprawują,
A we wszech sprawach swoich cnoty naśladują.
Pomni na mię, mój Panie! w onej dawnej chęci,
Którą ludzie znawali w oczu Twoich wzięci;
Nawiedź mię w łasce swojej, abych między Twemi
Cieszył się, radował się spólnie wybranemi.
Źli ojcowie, złe dzieci, wszyscychmy zgrzeszyli,
Wszyscychmy przeciw Tobie sprośnie wystąpili;
Głupi ojcowie naszy nie porozumieli
Wielkiej Twej łaski, bo wnet nad morzem czerwonem
Szemrali niepotrzebnie przeciw przełożonym.
Przecieś Tyś swoją możną rękę miał nad nimi
Chcąc, aby była między narody wszystkimi
Znaczna Twoja wielmożność; Twym fukiem surowym
Morze wyschło, a oni gościńcem gotowym
Między dwa wodne mury słony bród przebyli,
Tak, jakoby po suszej najlepszej chodzili.
Tam z nich dopiero jarzma ciężkie są złożone,
A ich nieprzyjacioły, trupem zagonione,
Wracając się na miejsce swe morze zalało
Tak, iż ani posłańca z klęski nie zostało.
Ci też dopiero słowom Pańskim uwierzyli
I moc Jego w pieśniach swych do nieba wznosili.
Urychlili zaś nazbyt, prędko zapomnieli
Dobroci Jego, ani rady czekać chcieli,
Dali się niebożęta uwieść swej chciwości
I doświadczali Pańskiej w pustyniach możności.
A Pan wszytko uczynił wedle ich żądania,
Ale przedsię nakoniec nie uszli karania,
Ciż ruszeni zazdrością przeciw Mojżeszowi
I mówili surowie przeciw Aronowi —
Ale zbór niespokojny i sprzeczne hetmany
Częścią ziemia pożarła, częścią niesłychany
Ogień niebieski spalił. Tak znaczne przykłady
Gniewu Pańskiego widząc, prze swe płoche rady,
Nic się nie polepszyli i owszem ulali
Złotego cielca sobie, przed którym klękali,
Klękali (co winna rzecz tylko była Panu):
Przed wołem, woła głupszy, który przywykł sianu;
Zapamiętali Boga, który je wybawił,
Który nieujeżdżone w poły przeciął morze,
Jedne przywiódł, a drugie zalał w tymże torze.
Więc też Pan —sprawiedliwym gniewem poruszony
Chciał je koniecznie zgubić, by był z drugiej strony
Mojżesz, wybrany Pański, nie prosił za niemi,
A gniewu nie hamował modlitwami swemi.
Nawet i krajem onym żądanym wzgardzili
I Pańskim obietnicom prosto nie wierzyli,
Rozruch w okopie wielkie zamieszanie
Uczynili, złamali Pańskie rozkazanie —
A Pan rękę swą podniósł, że tamże w piasczystych
Pustyniach poledz musieli i w górach skalistych,
A ich naród między nieżyczliwe pogany
Po różnych kąciech świata miał być rozstrzelany!
I podali się w jarzmo Baal Fegorowi
I palili ofiary zdechłemu trupowi;
Co Pan widząc gniewowi swemu wodze puścił,
A na lud nieposłuszny srogą kaźń przepuścił.
Nie cierpiał krzywdy Bożej Fineas cnotliwy,
Ale mieczem złe karał; tymże Pański mściwy
Gniew uśmierzył, a sobie i potomstwu swemu
Zjednał cześć niepodległą wiekowi żadnemu.
Znowu przy spornej wodzie Pana obrazili,
Mojżesza o niełaskę także przyprawili,
Bo frasując się starzec, na ich płoche sprawy,
Tak mówił, że w rzeczy swej nie był Bogu prawy,
Ktemu nad wolą Pańską, pohańców nie bili
I owszem się szaleni do nich przyłączyli,
Zkąd i spraw naśladować i ryte ich bogi
Chwalić jęli na swój żal i upadek srogi:
Syny bowiem i córki swe ofiarowali
Diabelstwu, krew niewinną, krew (mówię) przelali
Właściwych dziatek swoich, załośne ofiary
Przed chananejskie kładąc niegodne maszkary,
Ziemię krwią napoili, sami się zmazali,
Wszetecznicom w sprawach swych naprzód nic nie dali.

(Dokończenie Psalmu na str. 9-ej).

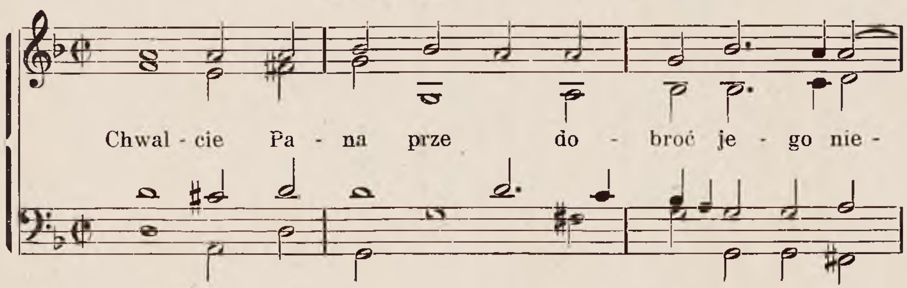
Psalmy Mikołaja Gomółki, — w opracowaniu Dra J. Reissa. (Ciąg dalszy)

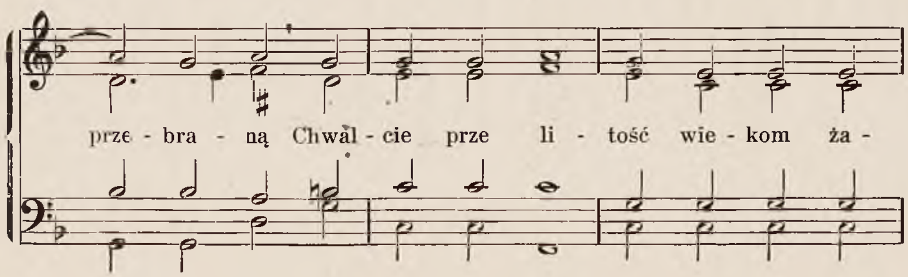


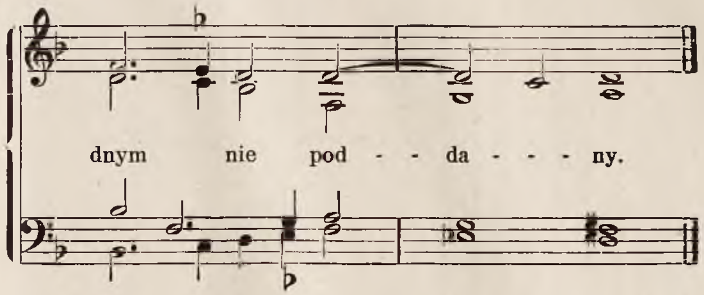


PSALM CVI.

Confitemini Domino.

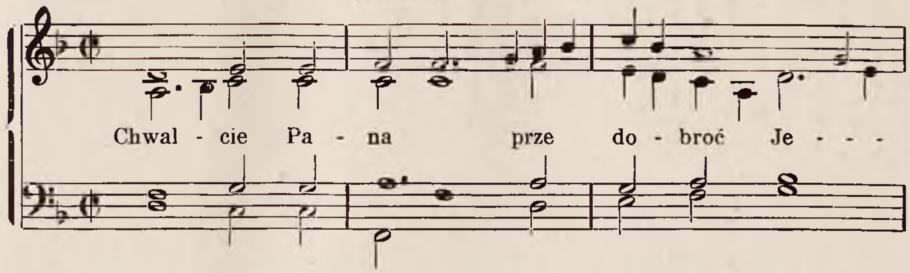






PSALM CVII.

Confitemini Domino.



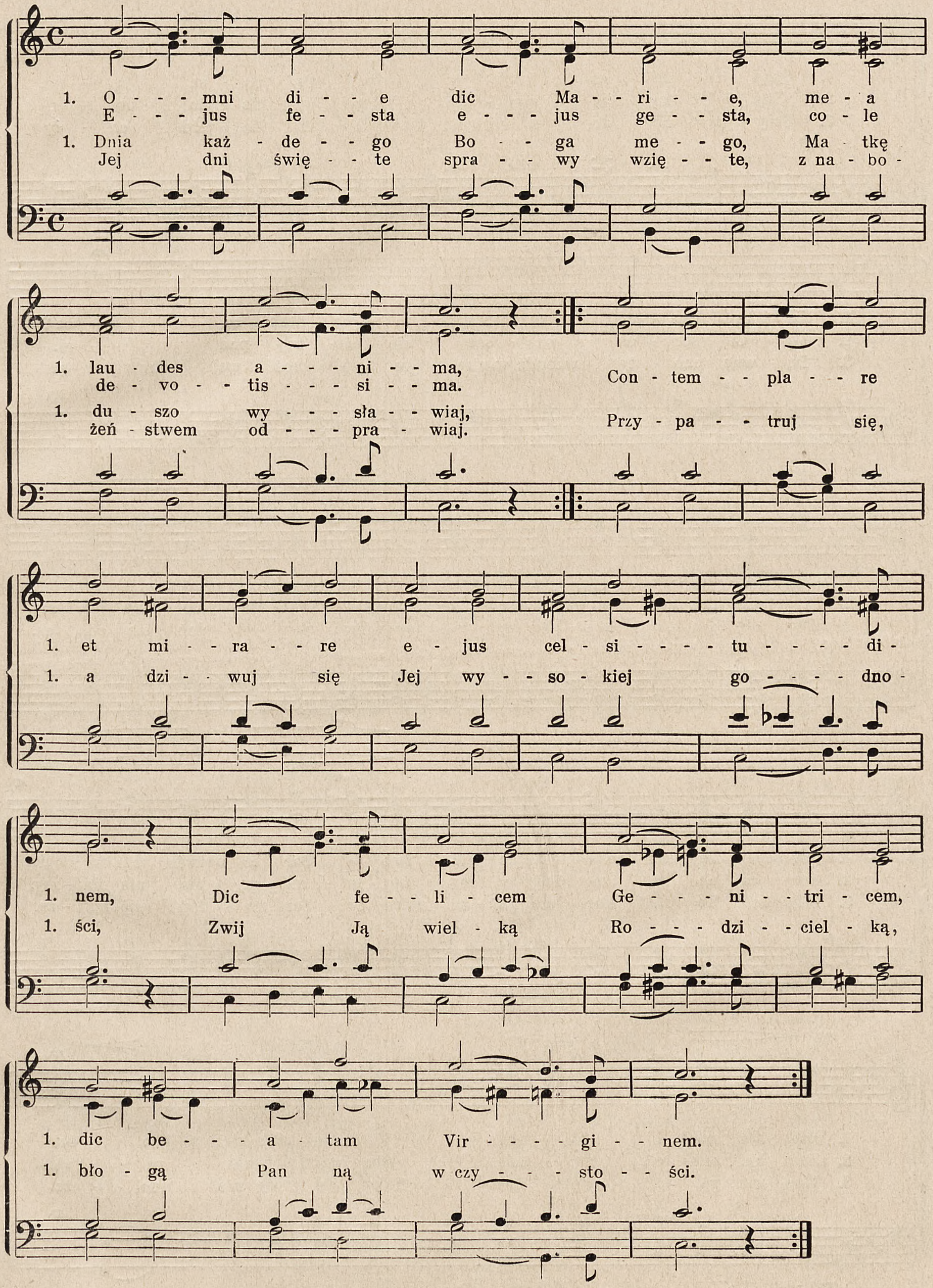




Z Jubileuszowego wydania Pieśni do N. Marji P. na chór mieszany T. Flaszy.

Omni die. — Dnia każdego.

Moderato.

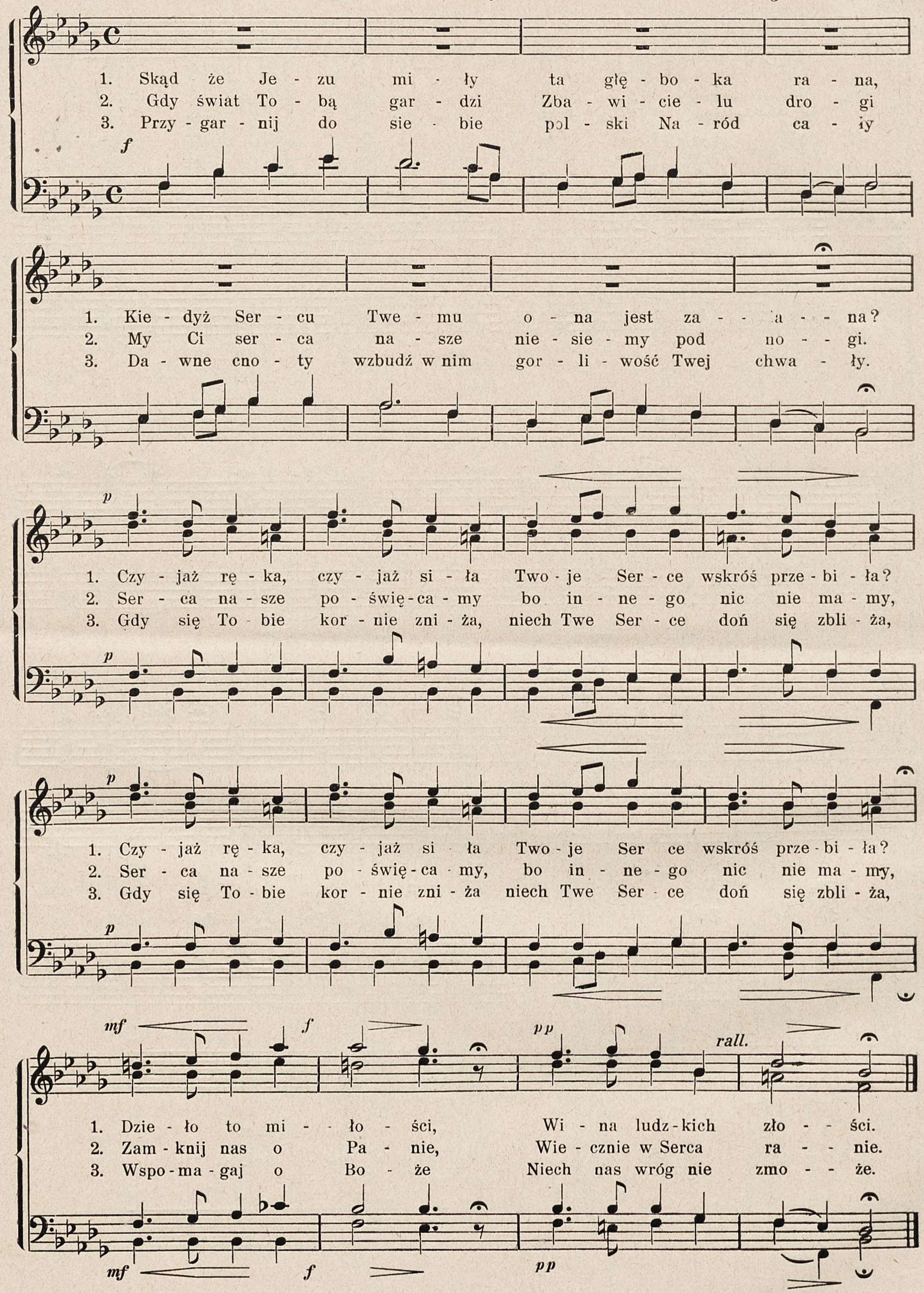


Wydanie jubileuszowe **„Pieśni do Najśw. Marji Panny“** zawiera 38 pieśni na 4 głosowy chór mieszany. — Partytura zł. 3·50. — Głosy drukowane ukażą się w najbliższych miesiącach.

Skład główny w księgarni A. Piwarskiego i Sp., Kraków, ul. św. Jana 3.

Skądże Jezu miły ta głęboka rana?

Umiarkowanie. (Chór męski). *Henryk Miłek.*

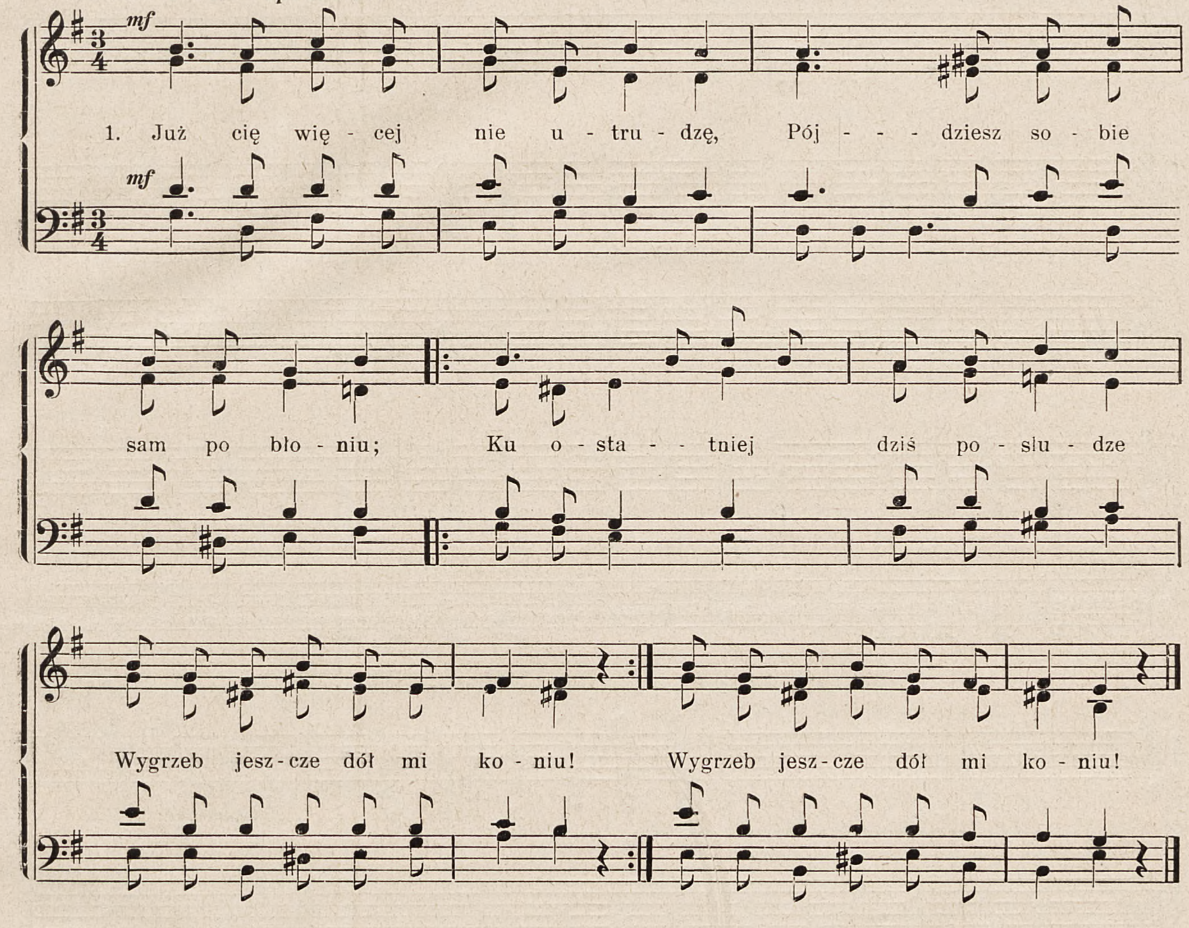


Chór mieszany.

„Koń grabarz“.

Słowa napisał Stefan Witwicki. — Muzykę napisał Czech Jan.

Andante con espressione.



2. Spiesz się, póki z rany mojej
Krew do reszty nie ubieży,
Póki nie odejmę zbroi
I nie skończę mych pacierzy.

3. Spiesz się pracuj całą siłą,
Głębiej koniu, głębiej jeszcze,
By mię słońce nie paliło,
By nie doszły do mnie deszcze.

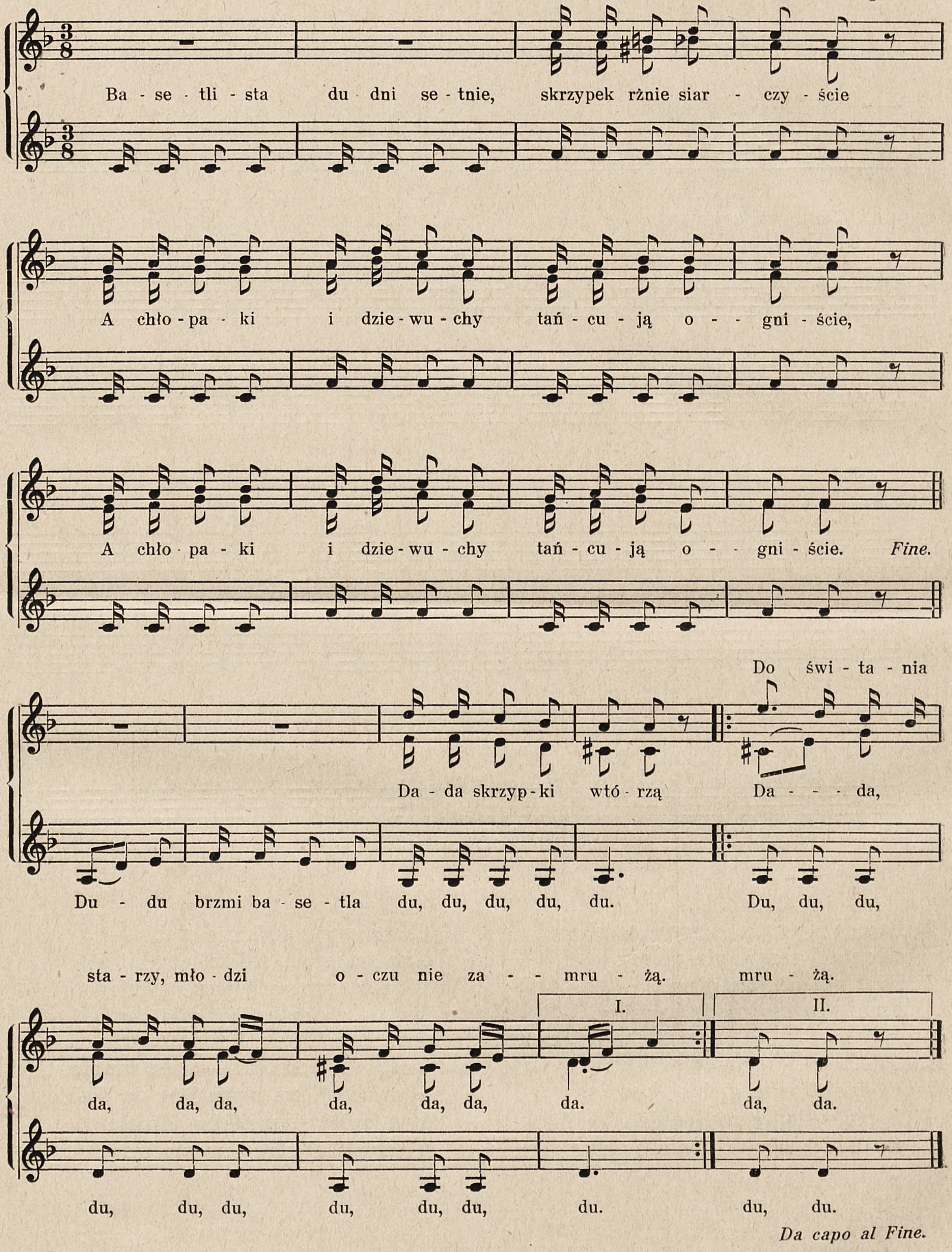
4. Gasną oczy, dech się ziębi —
Ach żal braci, żal mi chatki!
Głębiej, proszę, jeszcze głębiej,
By nie zbudził płacz mię matki.

5. Dość, dość, koniu! — Jak zawoła
Wszystkich zmarłych Bóg do Siebie,
Bym mógł słyszeć głos Anioła,
I coprędzej stanął w niebie.

Okrężne.

Zabawa we dworze. — Mazur w układzie na 3 równe głosy.

Gabrjel Leńczyk.



Pan też ostatnim —prawie gniewem zapalony
Lud swój omierził sobie i kraj ulubiony,
I dał je w ręce prawie niewiernym poganom,
Że się kłaniać musieli nieznajomym panom,
Którzy je obyczajmi dziwnemi trapili
I pod nielitościwe jarzmo swe podbili.
Co ich Pan poratował, znowu na kieł wzięli —
Znowu też coraz głębiej w złościach swych tonęli —
A Pan przedsię miał litość nad utrapionemi,
Ani zamykał ucha przed obciążonemi,
Pomniał na swe przymierze, a ich wszytki złości
Puścił imo się, z wielkiej swej dobrotliwości,
I zmiękczył ludzkie serca, że ich litowali
I ci sami, u których w niewoli mieszkali.
O Panie, o Boże nasz! Ty chciej o nas radzić,
Chciej nas błędne zebrawszy pospołu zgromadzić,
Abychmy Twe chwalebne Imię wyznawali
I Twoje dobrodziejstwa wielkie wspominali.
Niechaj Bóg Izraelski na wiek wiekom słynie,
A ty więc amen zatem mów zebrany gminie!

CVII.

Confitemini Domino, quoniam bonus.

Chwalcie Pana prze dobroć Jego niewymowną,
Chwalcie prze litość wieczności równą.
A wy więc naprzód, coście z rąk wyswobodzeni
Nieprzyjacielskich i zgromadzeni
Jedni ztąd, kędy słońce występuje z morza,
Drudzy, gdzie gaśnie wieczorna zorza;
Ci z krajów akwilonom podległych, a owi
Z pól nakłonionych ku południowi.
Którzy po nieświadomych puszczach się błąkali,
Gdzie stopy ludzkie nie najdowali
To głodem, to pragnieniem ciężkiem utrapieni,
To ustawiczną pracą zemdleni —
Ci do Pana wołali, a Pan w ich frasunku
Prędkiego smutnym dodał ratunku,
I nawiódł na gościniec prawy obłąkane,
Że oglądali wsi budowane.
Niechajże wielką Jego dobroć wyznawają
I sprawy światu opowiadają:
Że nakarmił obficie głodem utrapione
I dźwignął wszytkiem upośledzone.
Którzy w ciężkich okowach na gardło siedzieli,
A to, że Boga nizacz nie mieli,
A On je też nieszczęściem takowem zhołdował,
Że nie był żaden, ktoby ratował.
Ci do Pana wzdychali, a Pan w ich frasunku
Prędkiego smutnym dodał ratunku
I wywiódł je z więzienia i strach śmierci srogiej,
Złożył z troskliwej dusze ubogiej.
Niechajże wielką Jego dobroć wyznawają
I sprawy światu opowiadają,
Który wrota żelazne i nieprzekowane
Wyłamał snadnie progi spiżane.
Którzy za to, że wiek swój niemiernie trawili,
Zdrowie i siłę marnie stracili
Tak, iż ani pomyślić na pokarm nie mogą,
A w dole prawie już jedną nogą —
Ci do Pana wołali: a Pan w ich frasunku
Prędkiego smutnym dodał ratunku;
Słowem swojem ich wszytkie choroby ukrócił,
I mdłe ku zdrowiu pierwszemu wrócił.
Niechajże wielką dobroć Jego wyznawają
I sprawy światu opowiadają,
Niech mu wdzięczność okażą Imię Jego chwaląc
I zasłużone ofiare paląc.
Którzy w przeważnem drewnie po morzu żeglują,
A swe potrzeby pławem sprawują,
Ci umieją powiedzieć o Pańskiej możności
I cudach Jego na głębokości:
Kiedy każe, wnet wiatry wstaną popędliwe,
Alić już morze skacze gniewliwe,
A nawę to nieba wały wymietają,
To zaś w przepaści ślepe spuszczają;
Żeglarzom twarzy bladną, serce zjął strach srogi,
Odjął i ręce, odjął i nogi,
Taczają się pijanym podobni, mądrości
Nie stawa przeciw morskiej srogości;
Ci do Pana wołali, a Pan w ich frasunku
Prędkiego dodał im ratunku:
Stanął wiatr, morze spadło, żeglarze ożyli,
Nawę do portu zdrową przybili.
Niechajże wielką Jego dobroć wyznawają
I sprawy światu opowiadają;
Niech Go chwalą, gdzie ludu zbór nawiętszy będzie,
Niech go nie milczą, gdzie rada siędzie.
Tenże rzeki osusza i biegłe strumienie
Niewymacanym ponikiem żenie,
I obraca prze zbytek ludzi, grunta płodne
W piasek i w słone pola nierodne;
Kiedy zaś chce, pustynią w piękną rzekę mieni,
I piasek w łąkę pełną strumieni.
Gdzie potem utrapiony, głodem lub prowadzi,
A oto zacne miasto się sadzi,
Pola na koło sieją, winnice kopają,
Pożytki biorą, żywność znaszają,
Pan zdarzył, że i sami wnet się rozrodzili
I wielkie mnóstwo ztąd rozmnożyli.
Bóg obrócił swe oko, już ich bardzo mało
Z onej wielkości pierwszej zostało:
Owi głodem, a drudzy morzem okróceni,
Wielka troskami część porażeni —
Na pany wzgarda przyszła, że się kryć musieli,
A z pustych lasów wyźrzeć nie śmieli;
A ubogiego zaś Pan w przypadku założył,
Jako stado owiec rozmnożył.
Na to patrząc w pobożnem sercu radość roście,
A złemu gębę by zaszył proście.
Kto ma rozum, ten wszytko uważy, a wszędzie
Łaskawość Pańską najdować będzie.

ANTONI MILLER.

Estetyka.

(Ciąg dalszy).

Nie podzielając sceptycyzmu Kanta i Fichtego, uznajemy, że świat rzeczywisty może być przedmiotem estetyki. A ponieważ doglądając w nim piękna objawy, spotykamy i szpetotę, przeto powinniśmy uwzględniać je i w estetyce, wszelako nie zapominając wykazać, że szpetota nie powinna robić wrażenia obrzydliwości.

Nie podzielając pozytywizmu agnostycznego, jako konsekwencji solipsyzmu Berkeleya i jego następców, uważamy człowieka za króla stworzenia, któremu jest podwładny przedmiotowy, objektywny świat; estetyka więc obejmuje dzieje twórczości tak zbiorowej, jak pojedyńczej jednostki, wgląda w tajemniczy świat potęg twórczych, bada podstawy rozwoju sztuk społecznych, idealizowania społeczności. Dając tak szerokie pole estetyce

powinniśmy badania prowadzić oględnie, by nie wpaść w ostateczność i nie zacząć ubóstwiać człowieka, co się już nieraz zdarzyło skrajnym niemieckim idealistom. Od podobnego zboczenia umysłowego uratować może tylko ścisła obserwacja zjawisk natury, stosunku zmysłów do uczuć, wyróżnienie w każdym objawie formy i treści, tudzież analiza psycho-fizjologiczna doznawanych estetycznych wrażeń; jednostronność zapatrywania się wtrąca w błędne koło, z którego wybrnąć trudno.

Niewątpliwie unikniemy tej jednostronności, jeżeli na estetykę będziemy patrzeli przedewszystkiem jako na naukę form w najszerszem znaczeniu. Tem ją wyodrębnimy od innych nauk, z któremi ma styczność, a mianowicie: od teologji i filozofji. Wprawdzie i teologja często wkracza w estetykę ze swym dogmatyzmem, i nauki doświadczalne, i filozofja — z metafizyką, rozprawiającą o pojęciach pozaświatowych, lub z etyką pouczającą o istocie świata tego, t. j. o człowieku; ale takie wkraczanie pomienionych nauk wcale nie przeszkadza rozwinięciu się estetyki, jako nauki form, przez które dopiero musimy i możemy swobodnie doglądać duchowo-twórcze czynniki człowieka i formy stosunku jego do Boga i natury. Takie rozszerzone i ściśle wyodrębnione stanowisko estetyki nie jest sztuczne, a więc forsowne, jak u Verona, który głównie zajął się osobowością artysty, z pominięciem podstawowych pojęć o Bogu i pięknie; nie pomiata naturą, jak Hegel, lub nie podaje jej piękna za główny przedmiot estetyki, jak Weiss. Nadto daje możność ustalenia racjonalnej naukowej metody estetycznych badań.

Powiedzieliśmy wyżej, że estetyka rozpatruje formy piękne stosunku człowieka ku Bogu i naturze. Stosunek ten objawia się trojaką drogą: drogą religji, jeżeli płynie ze serca, — umiejętności, jeżeli pochodzi ze szperań rozumu, i drogą sztuki, jeżeli wyłania się z uczucia, podnieconego wrażliwością wyobraźni, podległego wpływom świata zewnętrznego zjawisk, lub wewnętrznego — idei. I tak: świat idei, świat zjawisk, zależność uczucia od wpływów tych dwóch światów, doznającego przykrość, lub zadowolenie, przedewszystkiem podpada pod rozbiór analistyczny i syntetyczny estetyki. A ponieważ uczucie dodatnie wrażeń powstaje pod wpływem piękna, ujemne zaś — brzydoty, przeto analiza krytyczna pojęcia „piękno“, powinna być podstawą całego gmachu estetyki. Wszelkie idee, uznane za piękne, i różne odmiany zjawisk, zwanych pięknemi, mocą twórczą fantazji naszej możemy przeobrazić w ideały, t. j. w myśli, przybrane w materjalne kształty, w zestosowaniu doskonałej formy i pięknej treści.

Tem zestosunkowaniem i rozpatrzeniem ideałów, wkraczamy w świat sztuki i w tajemniczy świat twórczych potęg ducha ludzkiego, przez formy doglądając ukrytą treść. Tak się zjawiają nowe dwa działy w estetyce naszej: A) analiza i opisanie świata sztuki i B) psycho-fizjologja twórczych potęg estetycznych, czyli rozpatrzenie podstaw psycho-fizjologicznych czynników twórczości artystycznej.

Sądzimy, że w podobnym punkcie widzenia i podziale dzieła zarysowuje się już ogólnie metoda nasza.

Po rozpatrzeniu pojęcia „piękno“ ze stanowiska fizjologji i psychologji, i po przeprowadzeniu syntezy, damy określenie tego pojęcia (broniąc stanowczo objektywizm piękna), z którego rozwiniemy nasz pogląd na a) estetyczne potęgi artystycznego ducha, czyli na psycho-fizjologję piękna i na b) sztukę piękną. Rzecz jasna: skoro wszystko wyprowadzamy z pojęcia piękna, w rozpatrzeniu którego uwzględnimy dane nowszej fizjologji i postulaty psychologji i metafizyki, więc traktując o sztuce i potęgach estetycznych ducha, nie będziemy pomijali pewników naukowych tych gałęzi wiedzy.

Pozostaje nam teraz dać określenie estetyki bardziej dokładne, niż powyższe ogólnikowe — nauka form. Estetyka bowiem, rozpatrując same formy, nie może pominąć i treści, która, przeglądając z form, może wziąć górę nad nią lub przeciwnie, albo — zlać się w doskonałą jedność. Zależnie od tego musimy w każdej produkcji artystycznej rozpatrywać, czy mamy przed sobą przewagę ideału prawdy, czy przewagę ideału piękna. Ponieważ zaś połączenie piękna i prawdy stanowi dobro użyteczne dla człowieka, przeto estetyka powinna uwzględniać i to pojęcie społem z tamtemi — zarówno traktując o pięknie i psychologji piękna, jak i analizując świat sztuki, rozpatrując szkoły, czyli typy pracy artystycznej.

A zatem: „Estetyka — jest to nauka, trudniąca się rozbiorem pojęcia „Piękno“ tudzież „Podstaw“ rozwoju pięknokształtów duchowych w sztuce indywidualnej i społecznej, ujawniających się w materjalnej szacie w jedności treści i formy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

DR. JÓZEF REISS.

Listy Imć. Pana Grzegorza Kątskiego
do Filharmoniey Krakowskiéy.

(Ciąg dalszy).

II.

LIST GRZEGORZA KĄTSKIEGO Z WIEDNIA NA RĘCE X. JACKA JANOWSKIEGO SEKRETARZA TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ MUZYKI.

Z Wiednia 18 Grudnia 1832.

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Przyrzekłem Wmu Panu Dobr: donieść Szczegółowo o Konserwatorium Muzycznêm i Jego urządzeniach — czekałem przeto aż powezmę o wszystkim dokładną wiadomość.

Nie będę opisywał o początkach takowego zaprowadzenia, gdyż zapewne naszemu Towarzystwu jest wiadomo, lecz zacznę nayprzód od budowy jego i wewnętrznêm urządzeniu — Dóm jest kosztem Towarzystwa Muzykalnego wystawiony tak mały, że tylko sala mierna, (podobnéy wielkości do sali Knotza w Krakowie) mogła być przez cały Dom wystawiona — w téy sali jest scena podwyższona dla popisujących się, na którey potróyne są ławki w połkole co raz wyżéy dla orkiestry tak, że wszyscy mogą dostatecznie widzieć i słyszeć popisujące się osoby lub Dyrektora, który orkiestrą dyryguje — w Sali są ławki, w których są spersitze, to jest mieysca na klucz zamykane pod Numerami, których jest 112 — oprócz tych jest sześć ławek bez Numerów dla Osób mniéy płatnych, czyli równo z stojącemi płatnych, jest i Galeria, do którey są trzy wchody, nayprzód galeria wielka hauptgalerie na przeciw sceny głeboka, bo trzecią część sali zaymująca, na téy jest 12 ławek, w których są spersitze, tak jak i nadole przed sceną Numerów 50, coraz wyżéy tak podwyższone, że z ostatniéy ławki, a nawet stojące Osoby za ławką i po bo-

kach ławek dostatecznie popisujące się osoby widzieć mogą. Drugie zaś dwie galerie obok sali mają tylko dwa rzędy siedzenia, a te pierwsze spersitze tak są płatne jak parterowe — — Nad Orkiestrą zaś Galeria w półkole Inny ma wchód, gdyż na téy mieszczą się tylko Osoby do Koncertu wystąpienia należące — jako to: pryncypał grające, śpiewające Sola, i Chorzystki i tym podobni — gdyż nie ma żadnego pokoju na garderobę, osobliwie dla kobiet wystąpić mających nayprzykrzéy, gdyż niema mieysca gdzieby mogła ubrać się, albo poprawić na sobie suknie — musi kobieta wystąpić mająca przybyć już zupełnie ubraną, i wchodzić na galerią muzykalną po bardzo wąziutkich schodach, bo téy szerokści jak unas drabiny są na dachy. — Wchody zaś do sali i na pryncypalną galerią są wspaniałe — na poboczne dwie galerie są dobre — a na muzykalną Galerią nayszczupleysze — Sala ta wszelako obeymuje 600. do 700. Osób oprócz sceny i Galeryi muzykalnéy. Sala ta oświecona jest jednym wielkim pająkiem, przy którym są kinkiety w matowanych bańkach sztuk 24. dla orkiesrty zaś jest mały pająk o 10. kinkietach jasnych, i dwa poboczne o 4. kinkietach jasnych, nad Salą zaś są dwa pokoje, w których godziny dla Nauczycielow codziennie są przeznaczone i tak np. w poniedziałek rano Clarinety i Fagotty, popołudniu Oboe i Flauty, wtorek Trąby i Waltornie, buzanny itd. Drugi zaś pokóy ma w sobie fortepiano, w którym zrana śpiewania lekcyi dają codzień na klassy, a popołudniu codzień na skrzypce, altówki i basetle, lecz podobnież tak urządzone, że Osoby przybywające na lekcye, muszą czekać przed drzwiami ledwie nie na schodach, bo w małym korytarzyku przed pokojem lekcyi — po drugiéy stronie jest małe pomieszkanie dla Archiwisty — czyli raczéy dla protokolisty, który razem ma pod swoim dozorem Instrumenta muzyczne, odbiera pieniądze, wydaje kwity, drukuje afisze i t. d., w którego kancellaryi jest Skrzynka Kassy głównéy Towarzystwa, do którégo kassyer osobny klucz ma — każdy przychód i rozchód idzie protokólarnie tak jak powszechnie w kancellaryach Rządowych bywa. — Od Ulicy principalnéy jest Sala nie wielka, w którégo stół i stółki przygotowane są dla Osób Komitet składających, a lubo Prezesem jest Arcy Xiąże Antoni i Vice Prezesem Kiesewetter Hofkriegsrath — Wszelako całe Urządzenie tego Towarzystwa Muzykalnego ma w swojey władzy Sekretarz Jeneralny Sonnleitner Regirungsrath — w tey Sali pod ścianą po oboch stronach są szafy bardzo porządne, w których zachowuią się wszelkiego rodzaju dzieła Muzykalne, wyjąwszy małe jako to: walce i inne tańce. — Obok tey sali są dwa małe gabinety, w których szafy mieszczą w sobie w jednym same odwieczne partetury muzykalne, a nawet używanéy muzyki w Grecyi, w Chinach — w Jerozolimie, i innych odległych krajach Azyi i Ameryki — w drugim same książki dotąd wydane ku wydoskonaleniu muzyki dążące — Manuskrypta nót przez Haydena — Mozarta, i innych sławnych Artystów, a nawet listy tych Mistrzów w pudełkach własnoręcznie pisane są z naywiększą starannością zachowane — Oprócz nót dawnych, początkowych, i tegoczesnych mają kopersztychy zbierane wszystkich sławnych Artystów tak skobiet, jak i mężczyzn — Między któremi Król Pruski Orkiestrą dyrygująy — i Król Saski — Oprócz Kopesztychów, są Jnstrumenta Zagraniczne różnego rodzaju — między któremi Lira, i Skrzypce w różnych fomach, a jedne są na których deka zwierzchna jest s pergaminu zrobiona — Tromby Rzymskie i Rogi z drzewa jak za Dawida malują, są złożone — nad kopułą Sali jest Altana, w któréy okna na wszystkie 4. strony są równo z winklem wprawione — pod oknami téy Altany na ścianie, wiszą portrety różnych Artystów, którzy się dawniéy wsławili jako to Gerowetza, Haydena, Mozarta, Gelinka, Paera — i wiele innych — kolorami oleynémi malowanych między témi jest wiele Xięży — a szczególnie Jeden Kameduła w białéy sukni, jak mówią naywiększéy godzien pamiątki — bo dawniéy, kto chciał posiadać umiejętność Jenerał bassu, musiał być wprzódy algebrystą i doskonałym Matematykiem — lecz ten Kameduła rospocząwszy publiczną dysputę z Doktorami muzyki, przekonał, że bez znajomości algebry i Matematyki może nauczyć Jenerał bassu w naywyższym stopniu — od niego dopiero zaczęli tę metodę, którą późniéy wydoskonalali Hayden, Mozart, a szczególniey Bethowen. — Takowych portretów znayduje się w Owéy Altanie do 60. — nad témi portretami ma dozor szczególny oddzielny Archiwista, które to portrety zawsze firankami płóciennémi są zakryte. — Ten że Archiwista zawsze zasiada w Radzie Komitetu Towarzystwa Muzykalnego — a wiedząc że na moją prośbę Komitet przyjąć raczył dzieci nasze za Członków czynno honorowych swego Towarzystwa, i uchwalił aby bilety na wszystkie Muzykalne wieczory, i wielkie Koncerta dawane były; przedstawił aby portret naszéy familii na pamiątkę złożony został, i w manuskrypcie kompozycye złożone do Sztambucha Muzykalnego wpisane zostały. Każdemu Cudzoziemcowi wolno oglądać te wszystkie szczegóły — co chętnie pokazują, a na pamiątkę każdy oglądający wpisuje się w Księgę na to przeznaczoną — co i my zrobiliśmy. Do tey Sali od dołu jest 108. schodów gdzie ten Jeneralny Sekretarz acz w wieku będący zawsze na Sessyą przychodzi. — Od 15. Oktobra każdego roku zaczynają się lekcye muzykalne porządkiem przepisanym, a w każdy wtorek i Czwartek bywa Jbung Szkolny z Uczniów Konserwatorium, we Wtorki grywają w całéy Orkiestrze różne Synfonie i Ouvertury, wCzwartki zaś różne Msze i Oratoria z Chórami różnych Autorów od 3. do 5tey. Każdy Członek tego Towarzystwa musi dostatecznie posiadać muzykę i tem sposobem Prezes Arcy Xiąże Antoni — Viceprezes Kiesevetter, Sekretarz Sonnleitner — s Członków Baron Lanna, który był od Towarzystwa Muzykalnego delegowany do Examinowania naszych dzieci jako kompozytor wielkich rzeczy, ten tyle był dyskretnym i łaskawym, że nie w Konserwatorium publicznie, ale do naszego mieszkania wizytę zrobiwszy Examinował, a późniey do Teatralnéy gazety Artykuł przesłał — Examin zaś był stego powodu, że nikt o naszych dzieciach, czyli raczéy o ich talentach w Wiedniu nie był wiadomy — Kończę moje opisanie Domu Towarzystwa Muzykalnego na tem że Sala do Koncertu jest na pierwszym piętrze, i od dolnych pieców ma lufty do ogrzywania się, aby miernego powietrza była Temperatura. — —

Teraz zaś mam zamiar opisać jakie są Dochody tegoż Konserwatorium, i Jakie są źródła wpływów, aby professorowie byli płatni za uczenie młodzieży Szkolnomuzykalnéy — — —

ale sobie odpoczne

(Ciąg dalszy w następnym numerze).

Nowe wydawnictwa.

Franciszek Werfel: VERDI, powieść opery, przełożył L. Staff. — Instytut Wydawniczy „Renaissance“, Warszawa, Poznań, Kraków, Lwów, Stanisławów.

Verdi, powieść opery, jest dziełem obejmującem 528 stron pięknego druku z portretem Verdi'ego i autora, należy zaś do cyklu „25 arcydzieł ostatniej doby“.

Aby P. T. Czytelników zanajomić z wartością tego dzieła, przytaczamy niektóre z głosów prasy:

„Ze wszystkich książek, jakie czytałem ostatniemi czasy o muzyce, powieść Werfla o Verdim jest najbardziej muzykalna, gdyż nie jest ona książką o muzyce, lecz w muzyce“.

„Ta powieść, powieść opery i epoki, w silnie sugestywnym języku, zajmie ducha każdego czytelnika. Jest to dzieła o bardziej niż nieprzemijającej wartości; kamień milowy w całokształcie twórczości Werfla“.

„Powieść Werfla o Verdim to czyn. Najlepsza to z powieści historycznych, jakie się ukazały w ostatnich dziesiątkach lat“.

„Franciszek Werfel nie napisał jeszcze dzieła, które byłoby tak dojrzałe, tak bogate i tak doskonałe, jak ta książka. Dotychczas był on nadzieją literatury, przez Verdiego stał się pięknem spełnieniem. Na pierwszej stronicy czytamy jako podtytuł: „Powieść opery“. Trudno lepiej, jędrniej wyrazić istotny rdzeń tej książki. Rozwija się tutaj los tego gatunku sztuki. W rozległej perspektywie dany jest rzut oka wstecz i naprzód, przeciągnięta jest linja naturalnego rozwoju“.

„W ostatniej swej książce rozwiązał Werfel w nowy i zajmujący sposób drażliwe zagadnienie. Uspokajająco działa przytem zużytkowanie historycznie pewnego materjału, wplecionego z niezwykłym artyzmem w treść dzieła, a niemniej absolutne opanowanie strony czysto muzykalnej. Jak przykuty idzie za nim czytelnik, przejęty i wzbogacony wewnętrznie tym dokumentem głębokiej i marzycielskiej miłości do największego włoskiego mistrza tonów“.

„Ta powieść opery i epoki jest dziełem nieprzemijającej wartości“ — Tomasz Mann.

Dzieło to nabyć można w każdej księgarni.

Różne wiadomości.

NIEZNANA KOMPOZYCJA MOZARTA. Nakładem bolońskiej muzycznej spółki wydawniczej wyjdzie niebawem nieznana dotychczas szerszemu ogółowi pieśń Mozarta p. t. „Baci amorosi e cari“. Pieśń tę skomponował Mozart w roku 1770 podczas swego pobytu w Bolonji i poświęcił ją hrabiemu Pallaviciniemu.

HYMN NA CZEŚĆ WIRGILJUSZA. Komisja konkursowa królewskiej Akademji włoskiej nagrodziła sumą 5.000 lirów hymn na cześć Wirgiljusza, nadesłany na konkurs przez znanego powieściopisarza Hugona Fleresa.

Obecnie ogłoszono konkurs na muzykę do słów Fleresa.

PIĘCIU KOMPOZYTORÓW ZAANGAŻOWANO DO DŹWIĘKOWCÓW. Wytwórnia Pathe-Nathan zaangażowała pięciu najsłynniejszych współczesnych kompozytorów do ilustracji swych filmów dźwiękowych, produkowanych do spółki z amerykańską wytwórnią aparatów R. C. A. Kompozytorami tymi są: Oskar Straus, Walter Kollo, Ralph Benatzky, Hugo Hirsch i Ralph Erwin (twórca piosenki „Całuję Twoją dłoń, Madame“). Kontrakt obowiązuje wszystkich 5-ciu kompozytorów do roku 1932. Jak jednak wiadomo, Oskar Strauss wyjechał niedawno do Ameryki, do wytwórni „Warner Bros“. Okazuje się, że został on tylko wypożyczony i musi wrócić w październiku b. r.

SKRZYPCE AMATIEGO. Z Vincenzy, we Włoszech, donoszą do „Prager Presse“: Niedawno kupił drukarz Meninghini od pewnego włościanina stare skrzypce za bagatelną sumę stu lirów, a oglądając potem swój nabytek, spostrzegł wewnątrz skrzypiec napis następujący: „Antonius Hieronymus Fr. Amati cremonenses Andret F. 1630“. Napis ten jednak nie zrobił wrażenia na nieznającym się na starych skrzypcach drukarzu, Meninghini więc zawiesił spokojnie nabyte skrzypce na kołku i dopiero przeczytawszy w tych dniach w dziennikach o odkryciu w Nizzy skrzypiec z takim samym napisem, za które ofiarują ich właścicielowi 50.000 fr., dał swoje skrzypce do zbadania rzeczoznawcom. I oto okazało się, że skrzypce nabyte przez Maninghiniego za sto lirów, są też niezmiernie cennemi, oryginalnemi skrzypcami Amatiego. Wnet też znaleźli się amatorzy, ofiarujący drukarzowi za te skrzypce sumy bardzo wysokie, Maninghini jednak nie chce się pozbyć swego skarbu.

„PUSTE SKRZYPCE“. Znany wynalazca rosyjski, mieszkający w Paryżu, inżynier Machonin, konstruktor ekonomicznego karburatora, jest utalentowanym skrzypkiem i już od dłuższego czasu zajmuje się zagadnieniem udoskonalenia dzisiejszych skrzypiec. Próby Machonina — podaje prasa paryska — uwieńczyło w tych dniach powodzenie. Inżynier Machonin zbudował mianowicie t. zw. „puste skrzypce“, które posiadają dużo pierwszorzędnych zalet. Skrzypce te wykonane są z cienkich prętów, robiąc wrażenie raczej szkieletu skrzypiec, a nie gotowego już instrumentu. W środku instrumentu znajduje się mały kołek, który zapomocą długiego przewodu połączony jest ze specjalnym rezonatorem. Nowy instrument wypróbowała znana skrzypaczka rosyjska, Cecylja Hansen, która grą swą dowiodła, że „puste skrzypce“ mają ton o wiele jaśniejszy i plastyczniejszy, niż skrzypce normalne.

ORKIESTRA-WIDMO NA WYSTAWIE. Fantastyczna orkiestra, obywająca się bez muzyków, a złożona z samych tylko instrumentów muzycznych wszystkich rodzajów, będzie jedną z największych sensacyj i atrakcyj na tegorocznej wystawie międzynarodowej w Leodjum (Belgja). Dzięki mechanizmowi, który pozwala każdemu instrumentowi zosobna, czy też całemu zespołowi orkiestralnemu grać daną partję, orkiestra-widmo będzie wykonywać bez udziału dyrygenta i wykonawców utwory muzyczne, koncerty solowe i zbiorowe. Na estradzie słuchacze ujrzą tylko same instrumenty, połączone z aparaturą nagrywającą. Wystawa w Leodjum zapewniła sobie wyłączność tego fantastycznego wynalazku na całą Belgję na rok bieżący.

Wydawca, nakładca i redaktor odpowiedzialny: Roman Ferek. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.